

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy ad-
wersa drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 15 fr., w Anglii 13 mar. 20 fen., w Szwajc-
rach 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wło-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 25
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
stowych. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 43. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabahl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 czerwca.

Izba niższa sejmiku pruskiego przyjęła wczoraj w
niedzielę czytanie w przedwczorajszym po-
siedzeniu w drugim czytaniu pomniejszego projektu
nowego, a uporządkowała się z całym szeregiem petycji, od-
nosiła się do zwyczajów w szkołach języka polskiego jako
zakładowego. Ze strony rządowej zabierał głos przy-
wódca komisji dyrektor ministerialny Greiff, uspra-
dliwiając postępowanie rządu względami pedagogi-
cznymi (!) przytoczył, że przy wyższych zakła-
dach naukowych w Poznańskim język polski jest
przedmiotem naukowym. — Na porządku
dnia dzisiejszego posiedzenia Izby panów obrady
nad ordynacją prowincjonalną.

W kołach austriacko-węgierskich nie małe nieza-
danie wywołała wiadomość, że wczoraj, postawiony
przed Izba niższą sejmiku pruskiego, w przedwczorajszym po-
siedzeniu w Zagrzebiu przez dep. Makana, żąda on wy-
słuchania adresu do cesarza z prośbą o zwołanie komi-
tetu, w skład którego wchodziłyby członkowie sejmiku dal-
matyńskiego i członkowie sejmiku kroackiego, a do ce-
lem wypracowania projektu przyłączenia Dalmacji —
znajdującej się dotychczas w składzie Przedlitawii —
Kroacji, połączonej z koroną węgierską. Wiadomość
przekazano złożonej unylnie w tym celu komisji.
Wersalskie Zgromadzenie narodowe oddane ciągle
nad ustawą o wyższych zakładach naukowych;
wczorajszym posiedzeniu nie zaszło nie godnego u-
rządzenia.

W francuskich kołach dyplomatycznych obiega
głoska, że w związku od dawna w Londynie układy
Rosji i Anglii w kwestii środkowo-azjaty-
ckiej uwiecznione zostały konwencją. Według kon-
wencji tej miały Rosja i Anglia dać sobie nawzajem
przezwolenie, że rozszerzając swe panowanie w Azji
środkowej, nie przekroczą ściśle określonych granic i
nie naruszają szkodliwie sobie nawzajem. — O bliższych
szkółkach nie wspominają dzienniki.

W ślad za biuletynem rządu hiszpańskiego dono-
simy, że minister wojny Jovellar spieszył na plac
bojowy, aby kierować operacjami wojennymi,
niezależnie od źródła karlistowskie — że don-
oszą, że udat się do Durango dla objęcia naczeln-
ego dowództwa nad armią karlistowską. Co się ty-
ka Cabrery, miał oświadczyć, że oharowują mu
Alfonso XII. godność generała, przynajmniej do-
po ukończeniu wojny domowej, chce iść bowiem
na teren pokoju. Cabrera boleje nad zaciętością
swoich, znając jednakże zawziętość dawniejszych swoich
wrogów, nie lękał się, by mieli dobrowolnie abdy-
kować.

Z Rzymu donoszą do wiedeńskich dzienników, że
płany do Hiszpanii nuncjusz papieżki powrócił do
Rzymu, gdzie czas dłuższy się zatrzyma.

Rząd angielski przedłożył w Izbie niższej wniosek
ustawy o uregulowanie stosunków między chlebo-
wami a robotnikami, które zarządził niezawodnie lic-
znym niedogodnościom, jakie wyrządzały się dotychczas
Anglii między pracą i kapitałem. W Izbie wyższej
przedłożył na zapytanie lorda Shaftesbury co do wy-
stępnego na wyspach Fidżi żarzyć, podsekretarz dla ko-
lonii, hr. Carnarvon, że prawdą jest, iż wielka bard-
o mieszkańców wysp Fidżi uległa grasującym tam
epidemii i że ofiarą jej padło wielu wpływowych tu-
row, na których współudział liczył rząd, gdy wy-
przechodził w posiadanie angielskie, spodziewać
jednak należy, że zaraza ta nie będzie się wzma-
niała. Rząd zalecił telegrafem, by poczyniono co po-
dobne, celem zaradzenia epidemii i przeszkody w mo-
nym niepokojom. Anglia, jak wiadomo, zajęła za-
władanie i wolę naczelników wysp Fidżi posiadać tę
ziemię dopiero. Obecnie ludność wysp tych
nieomal została skutkiem strasznej zarazy,
niezależnie mieszkańców w podarku przez angielski
wojenny „Dido“. — Najprędzej przywódcy
zarazy. Wsiste całe stoją pustką. Handel i prze-
życie. Ci po pozostał przy życiu oddali się
z wysp. Między tubylcami ogólnie panuje przekonanie,
że epidemia ta jest karą niebios za dobrowolne
zaniechanie karku pod jarzmo angielskie.

Oficyalny dziennik duński ogłosił dopiero wczoraj
nazwy nowych ministrów. Nazwiska ich znane
poprzednich doniesień.

Węgry serbski Milan powrócił z wycieczki swęj
do Białogrodu i wziął nazajutrz 10 bież. m.
w uroczystym nabożeństwie odprawionem jako
rocznicę zamordowania księcia Michała. —
W Białogrodzie, w których sercach zapi-
nie pamięć księcia obchodzili żałobnie rocznicę
zgonu drogiego księcia.

Mowa członka Izby panów Ludwika Ślaskiego.

wczorajszym posiedzeniu pruskiej Izby pa-
podczas obrad nad projektem do prawa o
majątku kościelnego zabrał głos czło-
nizje Izby p. L. Ślaski i powiedział, co na-
leży.

Panowie! Przedłożony panom wniosek do prawa
pozornie mniej jest niebezpiecznym niż dawniejsze, bo
tylko dotyczy zarządu majątku kościelnego. Po bli-
ższym zbadaniu przeciw wykazuje się, że projekt ten
dąży do tego samego celu t. j. do zagłady kościoła
katolickiego w Prusach i do przeobrażenia go w ko-
ściół państwowy. Panowie, jeżeli po ukończeniu woj-
ny francuskiej, i po zaprowadzeniu nowej konsty-
tucji niemieckiej wykazała się konieczność uregu-
lowania stosunków, między państwem a kościołem
katolickim, trzeba było przynajmniej wybrać reprezen-
tantów stron obu, którzy przez polubowną ugodę zo-
robiliby próbę, czy nie dałoby się uregulować stosunków
katolickiego kościoła. Tego, przeciw nietylko zupeł-
nie zaniechano, lecz natychmiast rozpoczęły Prusy
walkę, wypędzając Jezuitów, odejmując inspekcję
szkół duchownym i przeobrażając szkoły oraz twor-
ząc nowe ustawy majowe. Taka polityka dowodzi,
że z rozmysłem podjęto systematyczny plan wojenny,
tworząc takie prawa przeciwko kościołowi katolickiemu.
Panowie, zarzut, że stronnictwo centrum walkę tę wy-
wołało, jest zupełnie bez podstawy. Stronnictwo to
czuło konieczną potrzebę ukończenia się, skoro
walka przeciw kościołowi katolickiemu się rozpoczęła.
Również nie ma sensu twierdzenie, że dogmat nieo-
myślności walkę tę wywołał. Całemu światu wiadomo,
że nieomyślność nie odnosi się do stosunku prymatu do
rządów państwowych, lecz tylko do nauki kościoła.

Stan ten istnieje od początku i jest koniecznym
dla utrzymania jedności wiary. Protestanci, którzy
nauki chrześcijańskiej są wyznawcami, przyjmują rów-
nież nieomyślność ewangelii, pozostawiając przeciw wy-
kład tęż nieomyślnemu rozumowi każdego pojedyn-
czego członka, czego nieodzownym następstwem rozbi-
cie się wiary. Panowie, niepodobna, ażeby w tym, iż
nauka powyższa, od początku, w kościele istniejąca,
jako dogmat ogłoszona została, leżał powód obecnej
walki. Nie, panowie, powodu tego trzeba szukać gdzie-
indziej, trzeba go szukać na polu politycznym, co też
już wyraźnie wypowiedziano. I tak przy obradach dn.
15. kwietnia oświadczył p. Gobbin w tej Izbie, że celem
ostatecznym wszystkich usiłowań jest zaprowadzenie nie-
mieckiego kościoła narodowego. Z tego się wykazuje,
dlaczego każdego katolika uważają za nieprzyjaciela
państwa, bo taki cel ostateczny sprzeciwia się zasadom
jego wiary. Panowie! jeżeli przez ministerstwo przy
obradach d. 14. kwietnia przeciwko mężom, którzy poli-
tykę stawiają niżej ewangelii, wytoczył tu oskarżenie,
to przeciw zasadom ewangelii nie bardziej się stoi
w sprzeczności jak własne polityka, której celem są
kościół narodowy. W czasach przedchrześcijańskich
istniały kościoły narodowe, każdy naród miał osobną
swą religię, co przeciw do największych zatargów
między narodami się przyczyniało. Chrześcijaństwo jest
religią całej ludzkości; religia ta ma połączyć w sobie
wszystkie narody na zasadzie miłości chrześcijańskiej.

Równie powstałe w nowszym czasie kościoły pań-
stwowe zasadom chrześcijaństwa się sprzeciwiają, bo
Chrystus nie powierzył nauki swęj potężnej władzy
państwowej, lecz skromnym rybakom, i utworzył ko-
ściół oddzielny od wszelkiej potęgi państwa. Kościo-
ły państwowe niszcza jedność wiary, rozszerzają zatargi
i przesładowania, jak to historia uczy. Takim jest
np. postępowanie anglikańskiego kościoła przeciw Irland-
dyi, takim w dzisiejszych czasach najokrutniejsze prze-
śladowania w Rosji poddanych nie należących do ko-
ścioła państwowego. Na tę samą drogę, panowie, wstą-
piono i w Niemczech, przeprowadzając tu ten sam system,
którego pierwsze owoce już się ukazują. Ażeby dojść
do tego celu, aby utworzyć kościół narodowy, nie wzdry-
gają się przed żadnymi środkami. Istnieje już nietyl-
ko religijne lecz i narodowe przesładowanie. Zamie-
niają za pośrednictwem szkoły język polski stłumić a
przez to naród polski zniszczyć, nie zastanawiają się
przecież nad tem, że Polacy nie zważali się dobrowol-
nie z państwem niemieckim, lecz gwałtem do niego zo-
stali przyłączeni.

Panowie, takie stosunki najdotkliwiej świadczą, iż
to tylko cześć frazesa, kiedy mówią o trzymaniu się
ewangelii — stosunki te właśnie zupełnie jasno dowo-
dzą, że wszelkie uczucie chrześcijaństwa i ludzkości
znikło. Najlepszym przysposobieniem do utworzenia
niemieckiego kościoła państwowego jest zaprawdę przed-
łożony nam projekt, który dla całego państwa przed-
łożono, choć stosunki w każdej prawie prowincji są
różne.

Dla takich stosunków winno się pisać osobne
prawa, o ile państwo jest do tego uprawnione i jak
obecnie istnieją. W prowincji mej w Prusach Zachodnich
zarząd majątku kościelnego przez regulamin władzy
państwowej z 25 maja 1850 i przez instrukcję z 29
października 1850 zupełnie został uregulowany. W ka-
dej gminie są dozory kościelne, którzy wspólnie z
proboszczem tworzą kolegium kościoła i pod przewo-
dnictwem władzy kościelnej zarządzają majątkiem. O
ile mi wiadomo, odbywa się wszystko w przepisany
porządek i aowego prawa nie ma wcale potrzeby. —
Gminom przedłożone prawo nie udziela większych
przywilejów, przeciwnie — dozorców kościelnych po-
daje pod nieprzyjemną i dużo pisaniny sprawującą o-
piekę władz.

Całego prawa jest więc celem, aby zarząd kościelnego
majątku oddać władzom kościelnym i przez to podkopać
istnienie katolickiego Kościoła.

Z powyższych powodów oświadczam się przeci-
wno temu prawu i proszę, panowie, abyście je odrzu-
cili a natomiast polecieli rządowi, ażeby w każdej pro-
wincji podług potrzeby wspólnie z władzą kościelną
zarząd majątku kościelnego uregulował.

Mowa posła Ignacego Łyskowskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku prus-
kiego przyszedł na porządek dzienny znany
wniosek p. Ignacego Łyskowskiego co do
języka naszego w szkołach. Pan Łyskowski
uzasadniając rzeczony wniosek w mowie, odzna-
czając się jasnością i wiernym przedstawieniem
stanu rzeczy w szkołach, wypowiedział co na-
stępuje:

Panowie! Prawo edukacyjne ma nastąpić w nie-
dalekiej przyszłości; stósunki ludności polskiej potrze-
bują przedewszystkiem prawego uporządkowania i za-
sady przed samowolą. Umotywowanie przedłożonego
wniosku da nam obraz tych stosunków, nie odmawiaj-
cie mi więc, panowie, uwagi swojej.

Przy umotywowaniu przedłożonego wniosku przy-
pominał nam przedtem rozmaite mowy w sejmie, które
już wskazywały, że w naszym czasie wszystkie rozpo-
rządzenia szkolne pod względem języka polskiego w
zasadzie zniszczone zostały.

W sprzeczności z pruskim prawodawstwem szkol-
nym i w sprzeczności z wszelką pedagogiką podnie-
siono dotychczasowe ograniczenia języka polskiego w
szkole do najwyższej potęgi przejściem do metody,
która macierzyński język polski jako wykładowy za-
sadniczo wyklucza i to nie tylko w wyższych szkołach,
ale nawet w szkole elementarnej i nawet tu od naj-
niższej klasy.

Modifikacje, które zostawiono i które przytoczę,
nie zmieniają zasady.

Na to wszystko przedstawiam panom do wody.

Co się tyczy najpierw szkolnego prawodawstwa
pruskiego, trzymam się w niem od pierwszych począt-
ków tegoż prawodawstwa aż do nowszych czasów za-
wsze tej zasady, że władza myślenia i mówienia po-
czątkującego ucznia w macierzyńskim języku kształconą
być winna, i dla tego w szkole elementarnej i w wszel-
kich początkach nauki, także u dzieci po niemiecku
nie mówiących ich język macierzyński wykładowym
być winien.

W ustawie „Entwurf eines allgemeinen Gesetzes
über die Verfassung des Schulwesens im preuss. Staate“
z roku 1819 powiedziano w § 11: Zakres nauki w
szkole elementarnej ogranicza się na języku niemieckim
a w szkołach obcych języków na tychże i odnosi się
do kształcenia władzy mówienia i myślenia, do ogóln-
nych reguł mowy i do poprawnego mówienia i pi-
sania.

Tu więc ogólnie i zasadniczo wypowiedziano, że
wykształcenie w języku macierzyńskim, choćby tenże
był obcym językiem, jest zadaniem szkoły elementarnej
w Prusach.

W dalszym rozwoju tej zasady wypowiedziało mi-
nisterstwo oświecenia Ladenberg w § 24 swoich „An-
träge“: Szkoły powinny ile możności być podzielone
według narodowości. Gdzie się to przeprowadzić nie da,
ma język większości uczęszczających uczniów być języ-
kiem wykładowym a język mniejszości przedmiotem
nauki.

W zgodzie z powyższem wypowiedziało minister-
stwo oświecenia Bethmann Hollweg w swoim „Entwurf
eines Unterrichtsgesetzes“ z roku 1861 w § 2: Zada-
nie publicznej szkoły ludowej zawiera naukę popra-
wnego mówienia i czytania w języku macierzyńskim;
a gdzie językiem macierzyńskim jest język nie nie-
miecki, tę samą naukę w tymże języku.

Wszystkie wymienione ustawy dowodzą, że kształ-
cenie władzy mówienia i myślenia za pośrednictwem
języka macierzyńskiego i wykształcenie w tymże języku
jest zadaniem szkoły elementarnej.

Te ustawy uważano też w wyższych sferach rzą-
dowych aż do naszych czasów, i kiedy rencyja kwid-
zyńska pozwoliła sobie wydać rozporządzenie szkolne
z 1 grudnia 1864 r., wedle którego tylko w najniższym
oddziale szkoły elementarnej język polski miał być ję-
zykiem wykładowym i przedmiotem nauki, wyszło roz-
porządzenie ministerialne, które powyższe rozporządze-
nie rencyi kwidzyńskiej w myśl szkolnego prawoda-
wstwa pruskiego zmodyfikowało i przytem jako zasadę
dośćownie wykreśliło:

„Tę trzymać się należy 1) że punktem wy-
ścia wszelkiej nauki i osiągnięcia jest mającego przez
naukę wykształcenia musi być również u dzieci
szkolnych nie mówiących po niemiecku, ich język
macierzyński; 2) że nauka religii w tym języku
uczniom być winna, który jest praktykowanym
w życiu kościelnym.“

To były ogólne ustawy dla szkoły elementarnej
ludności polskiej.

Dla W. Ks. Poznańskiego wydano skutkiem roz-
kazu gabinetowego osobną ustawę szkolną z 29 maja
1842 r., która w szkołach wiejskich i miejskich równo-
uprawnienie obu języków przepisała, w trzech zaś gi-
mnazyach język polski jako głównie wykładowy aż do
sekundy zaprowadziła. Ta ustawa szkolna posiada po-
stulaty i moc prawa obowiązującego z czasów przed-
konstytucyjnych. Rozkazy ministra nie są w stanie
osłabić mocy tego prawa. Dla tego uważa ludność
polska W. Ks. Poznańskiego za bezprawne, jeżeli mi-
nister wydaje rozkazy, które stoją w dyamentralnem
przeciwieństwie do tej ustawy szkolnej.

Tak samo rzecz pojmował sejm prowincjonalny
W. Ks. Poznańskiego z r. 1871, który uchwalił, że
ustawa szkolna z r. 1842 jest obowiązująca.

Panowie! Lubo od dawna ograniczano język pol-
ski w szkole, to jednakże zaznacza się punkt zwrotu,
od którego w sprzeczności do przytoczonych ustaw i do
dotychczasowej praktyki, polski język jako wykładowy
zasadniczo wykluczono. Ten punkt zwrotu ma nawet
historyczną datę. Dnia 9 lutego 1872 r. wypowiedział
ks. Bismarck w dyskusji o dozorze szkolnym dosło-
wnie: „jak mi mówiono, wystąpią z nowymi wnioskami
i skargami na korzyść języka polskiego, my odpowimy
na to ustawami na korzyść języka niemieckiego.“ Na
te komendy pojawiły się na całej linii rozporządzenia,
które ten zwrot zaznaczają i które krótko i obiekty-
wnie wymienię:

Rozporządzenie naczelnego prezesa dla szkoły lu-
dowej prowincji pruskiej z dnia 24 lipca 1873 stanowi
dosłownie: We wszystkich przedmiotach nauki jest
język niemiecki językiem wykładowym, wyjąta z tego
jest tylko nauka religii i śpiew kościelny w najniższym
oddziale szkoły ludowej. Język polski tylko o tyle
może być brany do pomocy, o ile to jest niezbędnem
dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27 pa-
ździernika 1873 r. odnoszące się do używania języka
polskiego w szkole elementarnej, uczęszczanej przez
dzieci polskie W. Ks. Poznańskiego, tak samo stanowi
dosłownie: We wszystkich przedmiotach nauki z wy-
jątkiem religii jest język niemiecki językiem wykłado-
wym. Język polski tylko o tyle może być brany do
pomocy, — o ile to jest niezbędnem dla zrozumienia
przedmiotu nauki.

Ze obada rozporządzenia są nieledwie równo-
brzmiejące, wskazuje na wspólne źródło — na minister-
stwo oświecenia.

Obada rozporządzenia wykluczają zasadniczo ję-
zyk polski jako wykładowy z szkoły ludowej. Mody-
fikacja, że język polski może być brany do pomocy,
gdzie to dla zrozumienia przedmiotu nauki jest nie-
zbędnem — ginie zupełnie w obec gorliwości wszy-
stkich pośredniczących organów, aby trafić w myśl
rządu, i ostatecznie wszystko się kończy prawdziwym
prześladowaniem języka polskiego, jak poniżej wykazę.

Co do szkół wyższych zaznaczają ten punkt zwrotu
następujące rozporządzenia:

Rozporządzenie ministerialne z dnia 6 grudnia
1872 stanowi, że we wszystkich szkołach wyższych ma
być nauka języka polskiego tylko fakultatywną a nie
obligatoryczną. W gorliwem dokonaniu tego rozpo-
rządzenia zredukowano naukę języka polskiego na dwie
godziny tygodniowo, skombinowano nawet kilka klas
do kupy dla lekcji języka polskiego, a w końcu umie-
szczają nawet te lekcje po za obrębem programu szkol-
nego, przez co nauka języka polskiego staje się iluzo-
ryczną.

Rozporządzenie ministerialne z 16 listopada 1872
a następnie z 19 marca 1873 stanowi, aby pod wzglę-
dem języka traktowano naukę religii jak każdy inny
przedmiot naukowy. To rozporządzenie stosują nawet
w najnowszym czasie do szkół elementarnych. Czy
z wiedzy lub bez wiedzy ministra? — nie wiem; nie
znalazłem też oświadczenia rozporządzenia ministerialne-
go; ale organa szkolne prowincjonalne tak postępują
i mam dowody w rękę, że skazano nauczycieli elemen-
tarnych na grzywny i zagrożono ciężkimi karami
discyplinarnymi za to, że do tego się nie stosowali.

Rozporządzenie ministerialne z dnia 9 lipca 1873
stanowi, że równoległe klasy szkoły realnej w Poznaniu
powoli zniszczone i z niemieckimi połączone być mają.
I to rozporządzenie wystarczyło, aby od razu wszystkie
klasy równoległe zniszczone.

W równy sposób zniszczone od października 1874
we wszystkich gimnazjach, gdzie klasy równoległe
były, wszystkie klasy równoległe od sekundy aż do
septymy.

Wszystkie te rozporządzenia zmierzają do dwóch
rzeczy:

- 1) aby język polski traktowano jako obcy i wyklu-
czono go jako wykładowy;
- 2) aby naukę religii udzielano jak każdy inny prze-
miot naukowy w języku niemieckim.

Sądząc, że ministerstwo oświecenia nie zaprzeczy,
że to jest kwintesencja wszystkich nowszych rozpo-
rządzeń.

Nie wiem, panowie, czy tak dalece idzie wasza
racja stanu, że w tem postępowaniu nie widzicie krzy-
wdy ludności polskiej wyrządzonej? — w każdym ra-
zie wystarczy przytoczony materiał, aby złożyć dowód,
że za dzisiejszego ministerstwa pod względem języka
polskiego w szkole odstąpiono pryncypalnie od dotych-
czasowego prawodawstwa szkolnego i od dotychczo-
wej praktyki; — a to jest to, co w pierwszym rzędzie
udowodnić miałem.

Jeżeli mam udowodnić, że wymienione rozporzą-
dzenia stoją także w sprzeczności z zasadami pedagogiki,
to mogę krótko się wyśłowić, boć przecież cały świat
wie, że władze mówienia i myślenia w języku macie-
rzyńskim kształcić trzeba, jeżeli dziecko stać się ma
zdolnym do nauki i do rozwoju umysłowego. Przy-
pominał historyczne oburzenie wszystkich Niemców,
kiedy w Szwabii i Holstyni gwałcono język nie-
miecki. Mnie samemu ten czas jest bardzo pamiętny.
W owym czasie bowiem zostałem skazany przez sąd
chelmiński, który u nas sobie uskarbił przydomek
„das Blutgericht“, na sześć miesięcy kozy za artykuł,
który napisałem o przymusu językowym w Prusach.
Sąd apelacyjny w Kwidzynie zjednał mi na tej
kary, ponieważ — tak stało w wywodach prawnych —
oburzenie człowieka wykształconego z powodu przy-
musu językowego, wypowiedziane w artykule oskarzo-
nym jest tak samo niekarnego, jak oburzenie wszy-
stkich Niemców z powodu przymusu językowego w
Szwabii-Holstyni — jest sprawiedliwe. Panowie, ten
wyrok zachowałem na pamiątkę.

W teorii ograniczam się przy tym wywodzie na

Z tego usposobienia to tłumaczenie, jeśli tu w s
mie nazywano przynależność naszą do państwa wasze
nieszczęściem z rządu Boskiego. Dla charakter
zowania panującego u nas usposobienia powiem w
jeszcze to, że starszych deputowanych ludności p
skąd do waszych ciał prawodawczych, którzy tradyc
polityczną z lepszych czasów w sercu nosili i pr

was, pantheism, progress.

ez tego nie potrzebują. Formy nabożeństwa u katoli

ów i się na każdego, kto wychylił głowę po...

17

do szkoły katolickiej resp. przez podział jednego zbyt obzerznego lokalu szkolnego także stosownie urządzić miejsce. Nowy gmach szkoły katolickiej w Żerkowie jest miejscem do połączenia wszystkich trzech szkół wyznaniowych wystarczającym.

Tak brzmi w przekładzie korespondencya. Jakież cel? Nie trudna to do odpowiedź. Oto projekt, który w formie korespondencyi rządowi regencyi, który dopominający się urzędzenia szkół bezwyznaniowych w powiecie. Nie wątpimy, że pan dyrygent spraw szkolnych także taki przedłoży projekt regencyi, gdyż tak domyślać się nam każe korespondencya, powyższa i nie omyliły się może zanadto, jeżeli wiemy, że odwiedzi pana dyrygenta w tutejszym powiecie mały na celu ten sam a nie inny projekt, więc, jeżeli zwązamy, że wtajemniczona i obywateli z temi sprawami osoba, która może już w cztery konferowała z panem dyrygentem o urzędzeniu powiecie szkół bezwyznaniowych, jest autorem powyższej korespondencyi.

Tyle co do korespondencyi i jej celu, a teraz słów kilka w interesie własnym. Z jednej strony przepękanie klas we wszystkich szkołach miejskich katolickich w powiecie i potrzeba ztąd urzędzenia klas nowych, oraz ustanowienia nowych posad nauczycielskich, drugiej znowu ubóstwo gmin katolickich, jak najynajmniej sądzi korespondent, nie mogących zebrać z wyznaniowych do powiększenia szkół środków, ma być powodem do spowodowania gmin przez regencyę do urzędzenia szkół bezwyznaniowych. Jest to nadzwyczajnie blady, do zera zniżający się powód, bo, jeżeli o to się potrzeba gdziekolwiek na prowincyi urzędzenia klasy nowej, utworzenia nowej posady nauczycielskiej, natenczas jest regencya zobowiązana, jeżeli ma być uboga i tych ciężarów nie może ponosić, przysięść gminie w pomoc, gdyż na to wyznacza państwo osobny fundusz, nie ma tutaj zatem najmniejszego powodu, aby regencya narzucać nam klasa szkoły bezwyznaniowe. Byłby to też jedyny powód korespondencyi powód do urzędzenia szkół bezwyznaniowych, bo inne, jak np. ten, że domy szkolne wszędzie na ten cel stosowne, na ostatnim dopiero planie. Takim sposobem pozostałyby nasze szkoły na statu quo, a choć o różnych z dniem każdym słyszmy zachciankach i choć dziś dzieją się rzeczy, o jakich się nie śniło naszym filozofom, to między nami, że odeprzemy wszelkie nieszczyście, jeżeli namieśnienie szkół bezwyznaniowych odrzucimy „unitas inibus“ wszyscy jednogłośnie jak jeden mąż wyroczymy: „Protestujemy!“ Tak postąpiła szkoła w lipcu r. 1873 gmina szkoły katolickiej we Wrześni, gdy jej chiano z ramienia regencyi narzucić szkołę bezwyznaniową i tak sobie i teraz postąpi, jeżeli powtórzy się podobne ataki, a że przykład tak nasłania godny znajdzie sprzymierzeńców w gminach katolickich w Miłosławiu i w Żerkowie, o tem nie wątpimy ani na chwilę. A zatem: Videant consules, ne quid detrimenti respublica capiat!

NIEMCY.

* **Berlin**, 11 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby panów rozpoczęły się obrady nad projektem o prawach starokatolików. Sprawozdawca kary dr. Beseler zabrał głos i w te przemówił słowa: „Zachodzą pewne wątpliwości co do uchwały projektu, którego doniosłości przewidzieć nie można i które w innych przypadkach mógł wyrzucić pewien wątpliwy, gdyby w łonie innego kościoła podobny zaszedł błąd. Wątpliwa dalej jest rzecz, czy praktycznym okazać się może podział. Jeżeli pomimo tego zaleciła Izba panów projektu nie odrzucać, powodowało być do tego dwoma względami, moralnym i prawnym. Pierwszy powód znajdujemy w początku starokatolicyzmu, będącym w ścisłym związku z agityacją popieraną przez jezuitów celem nadania dogmatu niemyślności znaczenia wraz z sylabussem. Wiać jest rzeczą jak ogólnie, porobiono do tego przyzwyczajenia, jak na soborze samym przez pośrednie wyrażenia porządek dzienny uniemożliwiono opór przekraczać i doprowadzono do skutku większość za tym punktem. Przeciwnie takim postępowaniu i kurji podlega opozycja, która miała prawo spodziewać się pomocy w niemieckim episkopacie. Nadzieja ta zakończona została w ohydny sposób a pomiędzy niektórymi przeciwnikami watykańskich uchwał zawiązała się ściślejsze koło znakomitych mężów, którzy odczytali, że nie odstąpią od starej wiary i na niej swoje wyznanie. Takim sposobem powstał starokatolicyzm. Mogę tu wypowiedzieć, że w starokatolicyzmie widzę protest niemieckiej nauki i miłości przeciw jezuitom kurji agitycyom, i że żyję jak najlepszego powodzenia. Do tego subiektywnego powodu dołącza się powód, który prawnym naniem. Starokatolicy wyklęci wprawdzie zostali przez biskupów, ale to nie ma w Prusach żadnego prawnego znaczenia. Bo wedle powszechnego prawa państwa nie może żaden członek religijnego stowarzyszenia być wykluczonym dla odmiennego zapewnienia na pewne kwestye wiary i skoro zajdzie spór wykluczenie, państwo go tylko rozstrzyga. Rząd ma wcale nie dwuznacznie czynami, że starokatolicy są członkami katolickiego kościoła i gmin katolickich a zdanie to poparły kilkakrotnie wyroki tegoż trybunału. Starokatolicy mają dla tego prawo do katolickiego majątku kościelnego, którego używać faktycznie wzbroniono. Projekt stara się wykluczyć kościelnym członków znaleźć miarę do powiększenia majątku. Komisya Izby panów u w zasadzie równość obudów obywateli, ale przy wyznaniu tytułu posesyji postanowiła uwzględnić różnice stósunki. — Dalsze uwagi zastrzeżę sobie na posiedzeniu przy specjalnej dyskusyi.

Minister Falk: Rząd ma nadzieję, że z wniosku owanego Petriego powstanie zupełne prawo, że sam nie zainicjował tego prawa, ma to swą przyczynę w faktycznych stósunkach. Rząd postanowił w obronę prawa starokatolików i zapewnić im równe korzyści, jakie powstają z stósunku ich do państwa. Rząd oświadcza otwarcie, że uchwały deputowanych w tej mierze odpowiadają daleko celom projektu i dla tego żyję sobie, aby odczytać uchwały komisji Izby panów. Przyjęcie projektu komisji nie przyniosłoby żadnej korzyści, ale owszem zaszkodziłoby całemu prawu. — Izba Izby deputowanych opiera się na tej podstawie, że starokatolicy są dotąd ciągle jeszcze członkami katolickiego kościoła a rząd ma na najmniejszej drodze odstąpić od tego zaprzetywania. Aby stronnikiem watykańskiego soboru niepodobnym odnośnie do ich przekonań pozwolić starokatolicyzowania kościołów, nie jest wcale prawdą, jak

tego dowodzi dawniej już przezeńnie zacytowana korespondencya biskupa Namszanowskiego. Naturalnie, że nie łatwą jest rzeczą kwestyę tę uregulować a zwłaszcza w obec agitacyi stron obudów. — Proszę panów, abyście przyjęli projekt wedle uchwały Izby deputowanych i odrzucili poprawki komisji tej Izby. Następnie zabrał głos hr. Józef Mielżyński, protestując przeciw prawu, naruszającemu stósunki własności katolickiego kościoła. Hr. Bochołtz, który wspólnie z profesorem Telkampfenem postawił wniosek o przyjęcie projektu wedle uchwały Izby deputowanych, stanął w obronie projektu a mianowicie, że starokatolicy lubo tylko w liczbie 20 tysięcy, reprezentują przeciwko uznanemu przez konstytucyę kościołowi katolicki; przedłożony projekt ma być dla nich fundamentem, na którym oparą swe zamiary nawrócenia następnie braci swych błądzących na prawą drogę.

Hr. Landsberg zabrał głos przeciw projektowi, przemawiając w duchu hr. Mielżyńskiego, że projekt do prawa narusza własność katolickiego kościoła. Projekt narusza zdaniem mówcy nawet i konstytucyę, bo odejmuje kościołowi prawo wolnego używania swęj własności. Mówca przeszedł następnie do ogólnej charakterystyki walki cywilizacyjnej mającej na celu zupełne zgłębienie katolickiego kościoła. Rząd zmusza nauczycieli do nauczania w szkołach rzeczy sprzeczających się ich religii i zmusza rodziców do posyłania dzieci do takich szkół. Gorsza to jest niewola zdaniem mówcy, aniżeli niewola afrykańska. Katolików pobudzi się do tego większego oporu, skoro im się odbiera kościół i odda w ręce kacerzy. (Poruszenie.) Mówca opisuje więzienie księży katolickich, zamykanych wspólnie z zbrodniarzami, baniący ich po za granicę kraju, i szeroko rozwodzi się nad przykrą dolą kościoła.

Minister Leonhardt wzywa mówcę, aby wymienił tego duchownego, którego zamknięto razem z zbrodniarzami.

Hr. Landsberg odpowiada na to, że nie zna nazwiska duchownego, ale wie na pewno, iż to miało miejsce w obwodzie rejencyjnym Dysseldorfu.

Minister Leonhardt oświadcza na to, że więzienia obwodów rejencyjnych Dysseldorfu nie należą do jego wydziału.

Na tem ukończono jeneralną dyskusyę nad projektem i przystąpiono do dyskusyi specjalnej, która nie trwała zbyt długo. Kleist Retzow zabrał głos do § 1 oświadczając się przeciw całemu projektowi i zaznaczając, że musi starokatolicyzmowi odmówić wszelkiej racyi bytu. Błędem było wielkim katolickiego kościoła — zdaniem mówcy — ogłoszenie dogmatu niemyślności i musiało zle za sobą pociągnąć skutki. Starokatolicy nie można przecież przyznać, iż stoją na stanowisku katolickiego kościoła z r. 1870, bo cofają się oni do daleko późniejszych wieków. Starokatolicy nie mają pozytywniej wiary. Majątek kościelny należy do rzymsko-katolickiego kościoła i tam tylko może być mowa o wydaniu majątku, gdzie gmina rozwiązano lub gdzie cała gmina przeszła do starokatolicyzmu.

Po przemówieniu Kleist Retzowa zabrał jeszcze głos dyrektor ministerjalny Förster, biorąc w obronę projekt. Izba przystąpiła następnie do głosowania i przyjęła cały projekt 50 głosami przeciw 20 wedle uchwały Izby deputowanych.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 8 bm. była pomiędzy petycyami i petycyami miast Inowrocławia, Strzelna, Pili, Wągrowca i Mogiła żądająca zaprowadzenia orlynacyi powiatowej w W. Ks. Poznańskim. Referentem petycyi był deputowany Gajowski, burmistrz z Sycowa, który podaważy Izbie pokrótce treść petycyi i motywa, postawił wniosek, aby petycyę połączono rządowi do uwzględnienia. Marszałek Benigsen otwierając nad petycyę dyskusyę, udzielił najpierw głosu deputowanemu Hundt von Hafften, który w te przemówił słowa:

Izba już w roku zeszłym uznała potrzebę zaprowadzenia w prowincyi Poznańskiej ordynacyi powiatowej a rząd dał w tej mierze stanowcze przyrzeczenie. Wschodnie prowincye stanowią łączną, integralną część pruskiej monarchii, obecnie pewna ich część ma podlegać pewnemu wyłączeniu pod względem ekonomicznym i naukowym. Prowincya poznańska tak wielka jak królestwo wtyberbergie może i ma prawo żądać reform, jakie innym udzielono prowincjom, a my nie możemy patrzeć na to, jak rząd pomimo uroczystego przyrzeczenia odkłada całą sprawę ad acta, aby „polski Humboldt“ dalej panował w prowincyi. (Głosy: Co to? Co to? Wielka wesołość.) Polskim Humboldem nazywam powtarzanie co dwa tygodnie w Izbie specyficznie polsko-rzymsko-katolickiego wniosku. Panowie! Proszę was, abyście szczerze zajęli się ważną sprawą, poruszoną w petycyi i nie traktowali jej z pewnym lekceważeniem. Zdziwiło mnie, panowie, że pod polską interpelacyę o uznanie polskiego towarzystwa agronomicznego znalazłem nazwiska, które cenimy wysoko i szanujemy dla ich liberalnych przekonań. Mam nadzieję, że nazwisk tych nie znajdziemy już więcej pod polskimi wnioskami narodowymi i fałszywa ta względność zniknie z Izby, która wystąpi sama z całą energią przeciw zakusom nieprzyjawnym państwa.

Deput. Kantak odpowiedział na te wywoły w ten sposób: Panowie! Pozostawiam panom odpowiedzieć co do polpisów waszych pod naszymi wnioskami. Co się tyczy polskiego Humbolda, takowy osądziła Izba dostatecznie głośnym wybuchając śmiechem. — Izba przyjęła wniosek komisji.

Na dzisiejszym posiedzeniu przyjęła Izba kilka pomniejszych petycyi i projektów, pomiędzy którymi znajdował się i wniosek deput. Łyskowskiego, żądający zniesienia rozporządzeń szkolnych, wydanych w ostatnich latach a zaprowadzających w miejsce dotychczasowego języka polskiego, — język niemiecki jako wykładowy. Mówę deputowanego Łyskowskiego podajemy na czele dzisiejszego numeru. Ministerjalny dyrektor Greiff odpowiedział na nią, uzasadniając postępowanie rządu z pedagogicznymi względami. Przeciwni wnioskowi przemawiali również deputowani z W. Ks. Poznańskiego p. Witt z Bogdanowa. Izba przeszła, jak to przewidzieć było można, nad wnioskiem do porządku dziennego.

Kölnische Ztg. donosi, że książę Bismarck otrzymał rozporządzeniem cesarskim z dnia 4 b. m. urlop na czas nieograniczony na własne żądanie. Ministrowie Camphausen i Delbrück, oraz podsekretarz stanu Billow zastępować będą kancelarza, a cesarz zastrzeżł sobie zasięgać w pewnych przypadkach i podczas urlopu rad jego.

HISPANIA.

* **Madryt**, 9 czerwca. Usiłowania, aby pozyskać stronnictwo konstytucyjne dla monarchii Alfonsa i utworzenia tym sposobem wielkiego silnego stronnictwa liberalnego, które mogłoby być najsilniejszą podporą tronu, rozbiły się. Przewódca stronnictwa kon-

stytucyjnego Sagasta, nie dał się namówić w żaden sposób do bezwarunkowego uznania nowego stanu rzeczy, mówiąc, że pokonany wczoraj, nie może dziś powiększać zastępu zwycięzcy. Zresztą należało się obawiać, że przyjęcie udziału w położeniu do stworzenia, którego bynajmniej się nie przyczynił zrodził podejrzenie, że sympatyzował i stał tajemnie w porozumieniu z sprawcami ostatniego pronunciamiento, innemi słowy, że spiskował przeciw własnemu stronnictwu. Odporne stanowisko Sagasty, obawa obalenia się bez sprzymierzeńców i zerwania z wszystkimi, zbliżyła gabinet Canovasa do „moderados.“ Temu to zbliżeniu zawdzięczać należy ukazanie się dekretów o zniesieniu sądów przysięgłych, o uchyleniu ślubów małżeńskich, dalej rozporządzenie odnoszące się do wolności prasy, a w czasach najnowszych wniosek zwrotienia zakonom religijnym skonfiskowanych w r. 1868 majątków. Dzięki powyższym dekretem znikła ostatnia nadzieja porozumienia się z Sagastą, a rządowi, któremu przypomnieć się „moderados“ nie dawało rękami trwałości nie nie pozostawało, jak pracować nad rozdwojeniem stronnictwa konstytucyjnego a to w nadziei odosobnienia Sagasty. Udało się to o tyle, — że przyszło w Madrycie do zebrania stronnictwa konstytucyjnego, — a właściwie jednego jego odłamu wzmocnionego na przód członkami stronnictwa „moderados.“ Zgromadzenie to wybrało komisyę i poruciło jej wypracowanie projektu do konstytucyi. Nazwiska mężów zasiadających w tej komisji uprawniali niejako do wyrzeczenia przekonania, że wypracowana przez nią konstytucya nie będzie bynajmniej, ani wyrazem liberalnych przekonań, ani w duchu obecnego rządu.

O ostatnim spisku republikańskim, wykrytym w Madrycie, piszą do jednego z dzienników wiedeńskich: „Śledztwo dotyczące ostatniego sprysiężenia, które pociąga za sobą ciągle nowe aresztowania w stolicy, nie wywołało głębszego wrażenia. Zdawałoby się, że opinia publiczna była przygotowana na tego rodzaju niespodziankę. Dla oceny spisku wiedzieć należy, że stronnictwo radykalne w Hiszpanii rozpadła się obecnie na następujące frakcyje: monarchiczno-demokrat, na którego czele stoi eksminister Montero-Rios z dziennikiem Imparcial, jako głównym swym organem, a które nie uznaje Alfonsa XII.; 2) silniejszą od pierwszego jest grupa republikańska pod wodzą Ruiz Zorilli, która jednoczy w sobie niezadowolony żywioł wojskowy kierunkiem radykalnym i ma za swój organ La Bandera espanola (sztabar hiszpański); 3) mały hufiec pod wodzą margrabiego de Serdool, kokietyjący z dzisiejszą monarchią. Co się tyczy ostatniego sprysiężenia, sprawców jego szukać należy we frakcyi Zorilli. Celem jego obalenie monarchii Alfonsa XII. i restauracya rzeszypospolitej. Uwięzieni zostali jenerałowie Hidalgo, Marine, Palanca, Pattino, Del Amio i Diaz Berrio, wielka liczba sierżantów — a w końcu cały szereg osób cywilnych, między temi wiele dawniejszych deputowanych. Pierwszą o tem sprysiężeniu wiadomość miał rząd powiatowy, jak twierdzą ogólnie, z listów pisanych przez jenerała Del Amio i eksdeputowanego La Foz z Madrytu do eksprezydenta Zorilli bawiącego w Paryżu, a zasługa wyłapania tych pism należy się pewnemu niemieckiemu agentowi policyjnemu. Jenerałowie i sierżanci postawieni zostali przed sąd wojenny. Słychać, że sierżanci będą odwiezieni na wyspy maryjańskie, — część jenerałów na wyspy filipińskie, a jenerał Del Amio, najwięcej skompromitowany osadzony na Fernando Po (hiszpańska Kajenna). Osoby cywilne, mniej skompromitowane wydalone być mają z kraju.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 12 czerwca.

* Dowiadujemy się, że ceny na miejsca w teatrze na przedstawienie amatorskie są następujące:

Krzesła parkietowe po 6 $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{2}$; krzesła na balkonice na I piętrze po 10 $\frac{1}{2}$; na balkonice II p. po 3 $\frac{1}{2}$; krzesła w lożach proscenowych II piętra po 6 $\frac{1}{2}$; krzesła w lożach II p. po 3 $\frac{1}{2}$; cała loża teozół piętra 15 $\frac{1}{2}$; parter 1 $\frac{1}{2}$; w amfiteatrze po 1 $\frac{1}{2}$ marki i po 25 fenigów.

* Na pomnik dla sp. K. Libelta otrzymaliśmy od p. Pelagii Kiszewskiej z Trzemeszka markę jedną; od p. Karola Rudolfa z Lubeki 3 marki; razem złożono marek 106.

* Dowiadujemy się, że bilety wstępu na wale zebranie wtorkowa Westy, Bank Westa wydaje nietylko w biurowych godzinach to jest pomiędzy 9 a 3, lecz nadto jutro w niedzielę pomiędzy 8 a 5 godziną a w poniedziałek prócz biurowych godzin jeszcze od 3 do 5 godz. po południu.

* Stowarzyszenie Drukarzy Polskich odbędzie jutro tj. w niedzielę dnia 13 bm. przechadzkę do Deby, połączoną z grą fantową, w której wylosowane zostaną między innemi: Pomnik w Niegolewie, wykonany i ofiarowany przez rzeźbiarza p. Grentkowskiego, jako też obrazy: Sobieski pod Wiedniem, Kopernik itd., oraz wiele innych bardzo pięknych przedmiotów. Zyczyćby należało, aby wiele gości wzięło udział w takowej, zwłaszcza że ta razą bilety do zapraszających nie rozszalały. Wymarsz z muzyką z Zielonego ogrodu o god. 1 $\frac{1}{2}$ z południa.

* Odczyt. W dniu onegdajszym na sali bazarowej mówił p. Nowina w dalszym ciągu rozpoczętego wykładu literatury francuskiej o poetycznych postaciach Abelsarda i Heloizy, dziełach tej słynnej po owe czasy pary; o przypisywanym Tomaszowi A Kempis „Naśladowaniu Chrystusa“, które znowu inni uznawali za dzieło Gersona, kanclerza uniwersytetu francuskiego. Następnie przeszedł do kronikarzy, których szeregi pocyna Ville a Hardoin i Joinville, ostatni przyjaśnił i biograf króla św. Ludwika; obaj ci kronikarze pierwsi poczęli w języku francuskim pisać swe kroniki. Po nich wspomnieli prelegent o pani Froisart i Krystynie de Pisard, kronikarce króla Karola V.

Potem kilku wyrażeni ryzy zakreślił kontur Alana Chartier, tego prawdziwie patriotycznego pisarza, który słowem zachęcał do wojny przeciw najazdom Anglikom (1322-1400) nawlewał rozprószone i targające się wzajem stronnictwa Francyi, i w „Le braviere des nobles“ wskazywał szlachciei przodzącej krajowi właściwe jej obowiązki. Głos jego to podobno porówno z zawiśnięm Joanny d'Arc przyczynił się wówczas do wyzwolenia Francyi.

Potrąciwszy o Rabelais'a, Villon i Karola d'Orlean, zatrzymał się dłużej nieco prelegent nad Ronsard'em, tak nieszczęśliwie, jak to wykazał Bouleau wielbionym przez współczesnych, którego język jest raczej popisem umiejętności greczyzay i łaciny, niż ożywą mową Francyi; mimo to otrzymał wielką nagrodę akademicką jako francuski poeta. Do niego też napisał król Karol IX. piękny prawdziwie swój wiersz który zacytował prelegent.

Tym sposobem doszedł pan Nowina do okresu przechodowego między XVI i XVII wiekiem. Wykład był jaśny, dostępny, i jeśli prelegent niektóre rzeczy miał pobieżnie, to wyłącznie w celu wydatnienia jasności tych pości, więcej wybitnych i górnyczych po nad inne, które kilku rysami umiał scharakteryzować i na pierwszy plan wyprowadzić.

Mimo nawału przedmiotów, całość wykładu tak była jednolita i dobrze poprowadzona, że nie czuło się bynajmniej w nim jakiegobądź niedokładności; stawała ona jaśno przed oczyma słuchaczy, którzy z prawdziwym zadowoleniem opuszczali salę.

* Na wczorajszym targu na konie dostawiono w ogóle 242 robozych koni, 4 lukusowe i 6 żrebacków. Z koni lukusowych sprzedano jednego za 400 tal. Był rogatego dostawiono 29 wółw, 40 krów i 12 cieląt. Wółw sprzedano 8 po cenie 80 i 90 tal. Na krowach brak było niedostatek, jaki cierpiał przez całą zimę i wiosnę.

* Drugi poznański pułk piechoty No. 19, którego pojedyncze bataliony stoją załoga w Zgorzelcach, Jaworze i Hirschbergu, ma być przeniesiony do Strassburga.

* W tych dniach złowiono w Warcie pod kościołem św. krzyża ogromnego jesiota, który waży 280 funtów a ma 9 stop długości. Wraz z nim ulowiono dwóch jeszcze jesiotów, z których jeden waży 190 funtów.

* Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia reprezentantów miasta, któremu przewodniczył radnik p. Pilet, znajdowały się trzy ważne sprawy. Najbliższą z nich dotyczącą rozszerzenia prawa wyborczego na obywateli placowych podatki od 220 tal. dochodu, odroczone a powodu nieobecności odnośnego sprawozdawcy. Drugą sprawą dotyczącą wniosku magistratu o uchwale 25 proc. dodatku do komunalnego podatku dochodowego, zaliczono po dość ożywionej dyskusyi w ten sposób, że wniosek magistratu odrzucono na teraz, poprzestając na uchwale 10 proc. dodatku 20 procent. Trzecią sprawą miała na celu rozszerzenie wodociągów miejskich. I tu dość żywa wywiązała się dyskusya, w której brał udział kolejno pp. Teohuschke, p. Jaffé, Tirk i Löwinsohn. — Zgromadzenie uchwaliło tymczasowo 2950 tal. na wykopanie nowej studni, z którejby woda dobra do picia można napędnąć wodociąg. Dalszych większych budowli zaniesiano na teraz, gdyż takowe zbyt wielkimi wymagałyby ofiar pieniężnych ze strony i tak już dość obdułonego miasta. Inne sprawy znajdujące się na porządku dziennym podrzędnej były natury. Zgromadzenie wysłuchiwało odnośnych referatów dła pokwitowania na rachunki szkół elementarnych za r. 1872 oraz szkół bezwyznaniowych również za r. 1872. Dalej przyjęło zaproponowane przez p. Rakowicza wydzierżawienie przejazdu wodą na miasteczko oraz parceli miejskich na Wildzie pod nr. 22 i 24.

* Koncert p. Friemana dnia wczoraj w Bazarze zebrał mimo niezbyt przychylnych koncertom pory liozną publiczność, spragnioną gry artystycznej jednego z pierwszorzędnych skrzypków.

Jedną z najpiękniejszych części koncertowych a przynajmniej najwięcej przemawiającą do ogółu tak wykształconej gruntuwie jak i mniej znających formy muzyki a więcej podsyłującej jej ducha tylko, jej mową tajemną była „Romansa Wagnera i Berceuse“, Souvenir de Wilna“, utworu samego kompozytora. Dziwnie to piękna, marząca piosenka cicha jak piosenka na kolyskę, a tajemnicza jak szmer liści w odwiecznych borach Litwy. W Berceuse tej porwał pan Frieman wielkich i małych a dowiódł wszystkim, że jest prawdziwym poetą-kompozytorem. Nie dziw też, że gorące oklaski jakie w naszej dość obłudnej zazwyczaj publiczności, były dla p. Fr. podjęk; znać że ją zdołał pochwylić za serce, że trafił strunę rodzinną, która bądź o bądź najpotężniejszą zawsze drga w naszych sercach.

Zauważy uwielbiali wykonanie „nokturny“ Chopina, jej pojacie i „seeny śpiewu“ Spohra oraz „Tanców góralskich“ koncertanta więcej już nieco znanymi niż Piesią na kolyskę.

Koncert ten na długo pewnie zostanie w pamięci naszej, nie często bowiem zdarza nam się słyszeć tak piękną grę na skrzypcach, tym tak trudnym a dla miłośników tylko dostępnym instrumencie, którym wczorajszymi koncertant zawiązał w zupełności.

* P. Ernestowi Swinarskiemu z Kruszwia udzieleny został patent na kartoflarkę jego pomysłu i to na lat trzy.

* Przed kilku dniami przebił wypuszczony co tylko z domu karnego w Rawiczu robotnik Müller starozar Starowakiego z Wschowy, który w skutek tego umarł. Müller uciekł następnie. Seizano go więc a kiedy go dnia 10 bm. po południu dwaj zandami spostrzegli w zbożu w okolicy Górnej Przyszyni a jeden z nich zbliżył się do niego na 20 kroków, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

* Roki sądy przysięgłych. W ostatnim dniu obecnych roków stawała najpierw przed krótkimi sędzią Bledowska oskarżona o zabicie nowonarodzonego dziecka swego. Uznana za winną skazana została na 3 lata więzienia. I drugiego podobnego, parobka Stefana Baratkowskiego uznano winnym podpalenia stojących pod Krzesniami kupek siana, za co na 6 miesięcy więzienia skazany został.

* Z powodu nadwątłego zdrowia wypuszczony został z więzienia rogosińskiego w dniu 28 bm. ks. dziekan rogosiński Pałzewicz z Murawian Gósliny.

* W dniu wczorajszym o godzinie szóstej po południu nastąpiło wyprowadzenie zwłok s. p. Pauliny Wilkońskiej. Kondukt pogrzebowy prowadził ksiądz proboszcz Pezdziński w otoczeniu kilku kapłanów. Mowę nad trumną w nieznanym zmarłej wypowiedział ks. lic. Chockowski. Publiczność bardzo licznie się zebrała. Widzieliśmy tam reprezentantów wszystkich stanów. — Na tych kilku słowach na dziś się ograniczamy, gdyż w jednym z najbliższych numerów pisma naszego zamieścimy obszerny życiorys zmarłej i damy opis pogrzebu.

* Pogrzeb w dniu wczorajszym odbył się w Grudzieńskie ka. kanonika Wojciechowskiego przy nader licznyim udziale zamieszkałego duchowieństwa. Metalowa trumna niosła sześciu duchownych. Spuszczanie zwłok do sklepów kościoła archidiecejalnego nastąpiło o 12 w południe po ukończonem nabożeństwie żałobnem.

* W bibliotece warszawskiej w zeszytach IV. czytamy o Michale Girdwojnie, który się kształcił w szkole rolniczej co następuje:

W liczbie najnowszych i najdłuższych publikacyi francuskiej z wydziału czysto-naukowego, uderzają nas jedna określająca anatomią pszczoły. Zajęcie nasze było tem żywsze, gdyśmy na okładkach wyczytali nazwisko Michała Girdwojny. Zaczęliśmy myśleć sposobem poznania młodego autora, który tak zaszczytnie w obec ludów obcych świadczy o tej pochoptości do pracy, cechującej nowe pokolenie młodzieży naszej, radzi byliśmy wiedzieć, jak też Francuzi oceniali jego dzieło. Przeglądaliśmy też specjalny przegląd pszczołoznicy (apiculteur) i w kilku ostatnich zeszytach wpadły nam w oczy najchlebniejsze świadectwa oddane autorowi naszemu.

„Jest to, mówi jeden ze sprawozdawców, doskonała monografia powiększonych organów pszczoły, wykazana z równą dokładnością jak endowna praca Straussa Durkheim o chrabaszczach. Widzimy z radością, że uczony specjalista z kraju polskiego tej kolebki wyrozumowanego pszczołownictwa, ogłasza na francusku dzieło pomnikowe: „Historia naturalna pszczoły“. Równie chlubne słowa czytamy w dawniejszym buletynie 1874 roku: „Pan Girdwojny przedstawia na posiedzeniu monografię dośiad nie wydaną organów pszczoły i ich budowy. Towarzystwo pszczołoznawcze uważa jednomyślnie tę pracę jako pierwszorzędną (hors ligne). Władziska cztery wielkich tablic owę monografię, obejmując wielką liczbę figur w powiększeniu, wykonanych ze szczerobłem staraniem. Autor poświęcił dla wa na to znakomite studyum. Towarzystwo składa mu za nią żywe podziękowanie.“

Pozналиśmy wreszcie autora. Widząc szczerze zajęcie nasze i poznanowanie, z jakim patrzyliśmy na jego pracę tak zaszczytną i pożyteczną, on sam ukazał nam drogę, jakie doprowadziły go do tego stanowiska, jakie zajął dziś w świecie naukowym. Zamilowanie w pszczołownictwie oddzielił go po ojcu i dziadku Antonim Paloczewskim; w dzieciństwie już wieku przysiadł się pilnie ich pasiekom. Później zawód na innem obrany polu, przysługuszyl wrodzoną w nim skłonność; w roku dopiero 1870 bliższe stósunki z panem Aleksandrowiczem, uczniem wydziału lekarskiego w Warszawie, rozbudziły w nim chęć do badań w dziedzinie nauk przyrodniczych a szczerogólniej pszczołownictwa. Pierwszym owocem tych prac były rysunki wykonane do dzieła p. Ramaszyńskiego, właściciela wzorowej pasieki w Warszawie, i wynalazek postępowych ulów. Wkrótce to już sprowadzono do Luchowa pod Kowno. Tu pan Girdwojny przebywa rok cały. W miarę badań i trudów, rośnie w nim coraz bardziej miłość przedmiotu. Nie chcąc zatrzymywać się w polowie drogi, wchodzi jako uczeń do wyższej szkoły rolniczej imienia Italiny w Zaklikowie koło Poznania; zajmuje się głównie pszczołownictwem, wydaje pierwsze dzieło Podręcznik, zwraca na siebie uwagę Towarzystwa rolniczego w Poznaniu, otrzymuje zasiłek, urządza wzorową pasiekę. Ztąd pospiesza do Berlina, przegląda pilnie bogate zbiory entomologiczne, wraca w Poznańskie, odbywa kurs w mieście Strzduie pod kierunkiem Antynioha Kremers, przebiega Prusy wschodnie i zachodnie, zwiedza wszystkie pasieki tych okolic.

* Sekwestracya majątku kościelnego. Dnia 10 bm. po południu, jak donosi Gaz. Tor., p. Rex dokonał sekwestracji majątku kościelnego w Popowie toruńskim, gdzie plebania zaważowała przez śmierć sp. ks. Fremdera, tudzież majątku kościelnego w Gosławce, filii należącej do Popowa. Administratorem mianowany jest pewien urzędnik niższy z Torunia.

* Polowanie na tygrysy i słonie na wyspie Ceylon, które zagorzalszych uczniów Nimroda wabiły nawet z Europy, w ostatnich czasach znacznie zostały ograniczone przez miejscowe władze Ceylonu. Tygrysy wprawdzie wolno i teraz jeszcze zabijać do woli, lecz inaczej rzecz się ma ze słoniami. Małój niebezpieczny sport ten ostatni wprost zakazany został przez gubernatora wyspy, już bowiem groziła tamtejszym słoniom zupełna zagłada, a zwierzęta te wielkie oddają usługi mieszkańcom. Times opowiada, że słonie z powodu ich siły i rozkropności używane bywają na owę wyspie do wszelkich robót, i to z najlepszym skutkiem. Przy budowie dróg i mostów, przy zakładaniu plantacyi itp. słon jest wyborem robotnikiem, i nie ma nie zajmującego, jak przypatrywanie się tym olbrzymim zwierzętom gdy spełniają swa robotę, z jaką przezornością, z jaką umiejętnościami ciągną one lub popychają przed sobą olbrzymie bolki i kamienie i ustawiają je jak należy na wskazanem im miejscu, tak samo zupełnie jak murarze lub cieśle. Od pewnego czasu tepienie tych pożytecznych zwierząt przybrało było takie rozmiary, że liczba ich znaczenie się zmniejszała, i dziś nawet zaprzakło ich na wyspie do robót, a jeśli wyraża osobniki włożone już do roboty, to brak ten stanie się dotkliwą klęską dla wyspy. Obawy te skłoniły gubernatora do wydania zakazu polowania na słonie, chociaż minister oad przedtem pozwolił

(Bodatek)